Nr. 51. Lwów, dnia 30. grudnia 1910. Rok IV.

# JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer poj. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

# Do naszych Współwyznawców!

Od kilku tygodni prowadzi się wśród naszych Braci Współwyznawców usilna agitacya, — której dążeniem jest, by żydzi w tym kraju wpisywali przy spisie ludności, jako język towarzyski, żargon żydowski. Nie możemy obojętnie patrzeć na tę pracę, którą uważamy za szkodliwą ze wszechmiar, tak dla naszych Współwyznawców jak i dla całego kraju.

My tutaj podpisani, — będąc powołani przeważnie zaufaniem obywateli żydowskich, na różne kierujące i odpowiedzialne stanowiska publiczne, — poczuwamy się do obowiązku objawienia naszym Współwyznawcom zdania naszego o tej sprawie ważnej, — dotyczącej ogółu żydowskiego, której skutków nikomu nie wolno lekceważyć.

Niechaj więc wiedzą Bracia nasi Współwyznawcy, że żargon żydowski nie jest uznanym przez ustawy za taką mowę, którąby wolno było wpisać przy konskrypcyi jako język towarzyski.

To nie jest dozwolone i nie będzie dopuszczone.

Przepis prawa wyraźnie to zakazuje nie tylko w Galicyi ale w całej Austryi, nie z woli rządu krajowego lub z woli społeczeństwa polskiego, lecz z postanowienia czynników rządzących całem państwem we Wiedniu.

Demonstracya przeciw temu, której ostrze społeczeństwo polskie uważa jako skierowane przeciw sobie, jest tedy chybioną i niesprawiedliwą.

Demonstracya taka jest też zupełnie bezcelową, a w myśl przepisu ustawy wprowadzi każdego z naszych współwyznawców, który posłucha podszeptów agitacyi, w konflikt z władzą i narazi go na karę, bez osiągnięcia zamierzonego skutku, bo wpis żargonu żydowskiego nie będzie pod żadnym warunkiem dopuszczonym.

My żydzi czerpiemy cały nasz byt obywatelski z prawa i ustawy. — Wolno nam dążyć do zmiany ustawy, ale nie wolno nam się wyłamywać z pod prawa, bo tem dajemy innym tytuł do tamowania ustaw wobec nas.

Prócz tego nie ma żadnej słusznej racyi, dla której byśmy mieli, przy okazyi spisu ludności stanąć do walki z całem społeczeństwem polskiem. — I my wiemy i czujemy, że w ostatnich czasach społeczeństwo żydowskie ma wiele, bardzo wiele powodów do słusznych żalów, zarówno do kierujących w kraju czynników, jak do kierującej w kraju opinii polskiej. To jednak nie może być nigdy powodem wstąpienia na drogę prostej przekory. Przy spisach poprzednich przed laty 10, 20 i dawniej wpisywaliśmy my żydzi w Galicyi jako język towarzyski, język polski, tak samo jak żydzi na Węgrzech, węgierski, żydzi w niemieckich prowincyach, niemiecki i t, d.

Wpisywaliśmy ten język w uznaniu naszej przynależności wiekowej do społeczeństwa polskiego, w uznaniu faktu, że z ogółem obywatelstwa w kraju mówimy faktycznie po polsku i w uznaniu chęci i dążności do tego, by ten język rzeczywiście był i wśród nas powszechnie używanym.

Dążenie to spełnia się z biegiem czasu, a w porównaniu ze stosunkami przed laty 20. lub choćby 10., każdy kto miłuje prawdę, musi uznać, że mimo wszystkie agitacye przeciwne, język polski dociera do coraz dalszych mas naszych Współwyznawców i staje się nietylko ich językiem towarzyskim, ale wprost językiem ojczystym i macierzystym.

Dlaczego mamy z naszą własną szkodą zaciemniać ten prawdziwy stan rzeczy?

Czy na ty tylko aby komuś zrobić na złość? Czy to jest działanie rozumne, godne dojrzałego społeczeństwa, które wobec swych potomków ponosi wielką i ciężką odpowiedzialność za skutki, jakie za jego błędy trafić mogą dalekie jeszcze pokolenia?

Na to wszystko zwracamy uwagę naszych Braci Współwyznawców i odnosimy się do Nich z serdeczną przestrogą i gorącą prośbą i wezwaniem, ażeby z konskrypcyi nie robili polityki, aby nie szukali całkiem niepotrzebnego konfliktu z ustawą, z władzą i społeczeństwem polskiem, by w rubryce **język towarzyski** wszyscy bez wyjątku, wpisali **język polski**.

Z głębi najuczciwszego naszego sumienia płynie ten głos do naszych Braci; i ufamy, że znajdzie u Nich posłuch.

We Lwowie 25. grudnia 1910.

Dr. Juliusz Aleksandrowicz, adw., r. m. Sambora
Dr. A. Allerhand, adw., radny m. Kołomyi
Dr. Tobiasz Aschkenaze, wicepr. m. Lwowa
Jakób Beiser, radca cesarski radny m. Lwowa
Dr. Adolf Beck, profesor Uniwersytetu we Lwowie
Maurycy Dattner, prezydent Izby handl. i przemysłowej w Krakowie
Dr. Józef Czeszer, zast. prez. izr. Zboru we Lwowie
Dr. Arnold Ehrlich, zast. marsz. pow. w Skałacie
Dr. Juliusz Falk, burmistrz m. Stryja
Jakób Feuerstein, prezes Zboru izr. w Drohobyczu
Dr. Arnold Frühwald. prezes Zboru izr. w Jarosławiu
Józef Funkenstein, zastępca burmistrza i prezes Zboru izr. w Kołomyi
Dr. Józef Gold. poseł do Rady państwa i burmistrz m. Złoczowa
Dr. Jakób Glanz, prez. Zboru izr. w Przemyślu
Dr. Eliasz Goldhammer, zast. burm. w Tarnowie
Dr. Juliusz Landesberg, pr. Zb. izr. w Tarnopolu
Dr. Wilhelm Hochfeld, assesor m. Rzeszowa
Dr. Jakób Horowitz, przełożony Zboru izr. we Lwowie
Dr. Jakób Horowitz, radny m. Tarnopola
Samuel Horowitz, prezydent Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie
Dr. Henryk Kolischer, pos. do Rady p. i na Sejm

Eliasz Kriss, radca ces. i assesor m. Kołomyi
Dr. Rafał Landau, zast. prezesa Zboru izraelickiego w Krakowie.
Dr. Adolf Lilien, przeł. Zboru izr. we Lwowie
Dr. Natan Loewenstein, poseł na Sejm i do Rady państwa
Salamon Mandel, prof. gimn. we Lwowie
Dr. Bertold Merwin, prof. gimn. i redaktor «Jedności« we Lwowie
Dr. Artur Nimbin, burmistrz. miasta Stanisławowa
Dr. Emil Polturak, adwokat w Stryju
Edmund Rauch, czł. Zboru izr. w Stanisławowie
Dr. Stanisław Rittel. poseł na Sejm krajowy i burmistrz m. Brodów
Józef Sare, wicepr. miasta Krakowa, poseł na Sejm
Dr. Szymon Schaff, prez. Zb. izr. we Lwowie
Dr. Mojżesz Schenker, prezes Zboru izraelickiego w Brzeżanach
Szulim Schreyer, czł. Zboru izr. w Drohobyczu
Mojżesz Scheinbach, zastępca prezesa Zboru izr. w Przemyślu
Juliusz Strisower, adw. czł. Wydz. pow. w Jaśle
Bernard Stern, burmistrz m. Buczacza
Dr. Józef Steuermann, burmistrz m. Sambora
Dr. Samuel Tilles, prezes Zboru izr. w Krakowie.

## TREŚĆ:



# W ostatniej chwili.

Stajemy przed faktem o wybitnem znaczeniu społecznem i politycznem, mamy współdziałać w akcie administracyjnym, który ma zadecydować o narodowym charakterze wschodniej połaci tego kraju. Za taki akt, któremu przypisujemy tak wybitne znaczenie jest kwestya spisu ludności, który w kraju naszym, przekracza swym znaczeniem i w swych konsekwencyach, znacznie rządową czynność konskrypcyjną. Z tego też powodu musi też ludność żydowska, jak w wszelkich wypadkach odgrywających się na terenie krajowym zabrać głos w sprawie spisu ludności i zadecydować powinna, a nawet musi o charakterze narodowym wschodniej Galicyi. Ludność ta podać może za język potoczny, polski lub ruski, względnie podając żargon jako język potoczny, zdać się na łaskę i niełaskę przypadkowej większości w pewnych gminach, których język w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 20. sierpnia b. r. będzie uważany za język potoczny tych jednostek, które demonstracyjnie przyznają się do „żargonu“, jako mowy potocznego użytku.

Statystyka na tych przesłankach skonstruowana nie odpowiadałaby zupełnie rzeczywistości!

Kwestya zaś spisu ludności i stanowiska ludności żydowskiej w tym administracyjnym akcie, wymaga nietylko biurokratycznych, formalistycznych, liczbą porządkową opatrzonych kawałków, lecz zasługuje prócz tego na rzeczową rozwagę i przedmiotową analizę.

Musimy się przeto przedewszystkiem zastanowić nad stosunkiem ludności żydowskiej do społeczeństwa polskiego, względnie ponieważ to przekraczałoby znacznie ramy zakreślone tym artykułem, musimy rozważyć i określić stanowisko ludności żydowskiej wobec t. z. „rządu polskiego“.

Faktem bowiem nie dającym się zaprzeczyć jest, iż masy żydowskie identyfikują „polskość“ z pojęciem „krajowego rządu“ i nie potrafią się zdobyć na rozróżniczkowanie tych zasadniczo odmiennych pojęć.

Z podobnego pojmowania rzeczy wynikają nieporozumienia i niedogodności w stosunkach tej ludności żydowskiej do ogółu społeczeństwa polskiego, identyfikowanego bez zastrzeżeń z pojęciem krajowego, polskiego rządu.

Wszelkie zaś czynności i zarządzenia tego rządu, które są bądź to wykonaniem wyższych „centralnych nakerów“, bądź też wypływają z li osobistego stanowiska i pojmowania spraw przez czasowego naczelnika tego rządu, mają w pojęciu nieoryentujących się politycznie sfer służyć ku ochronie i obronie polskich interesów i polskich spraw.

Nie ulega wątpliwości, iż cały szereg zarządzeń władz administracyjnych, wypadki ostatnich czasów, a przedewszystkiem sposób wykonania ustawy o koncesyach szynkarskich, wywołały wśród ludności żydowskiej żywy ferment niezadowolenia.

Ludność żydowska widzi natomiast w naczelniku rządu krajowego niesłusznie kierownika opinii społeczeństwa polskiego, a tegoż zarządzenia uważa za czyny i fakty podjęte w obronie, czy też w interesie pierwiastka polskiego w kraju. Skutkiem tej tak mylnie pojętej sytuacyi jest fakt smutny, iż przy czynnym współudziale demagogicznej agitacyi spotykamy u tych mas nieżyczliwość, a conajmniej obojętność dla spraw polskich.

Pierwszorzędnym obowiązkiem odpowiedzialnych kierowników opinii społeczeństwa jest pouczenie, czy też poinformowanie tych mas, iż społeczeństwo polskie nie

---

A. KALLAS. 6

# Hadassa

**Sztuka w trzech aktach.**

(Ciąg dalszy aktu II.)

SCENA V.

*Ci sami bez Harbona*

*Asverus*: ...Znam ja was...!... I księcia Admatę i ciebie, Tarsysie!... Zamiast stanąć przy mnie i być mojem ramieniem, ty wuju, który mierzysz celnie; — tamten, — źrenicą moją, bo widzi bystro i sięga wzrokiem daleko, — uciekają, by wrócić skrycie, i jak krety ryć pod tym tronem! — I wiem, że waszym spólnikiem jest każdy z moich poddanych, któremu dzieje się krzywda, — a ze zmianą rządu spodziewa się zmiany na lepsze. Nie wiedzą o tem, że zmieniają tylko władcę, kreatury pozostają te same; łatwiej bowiem zabić króla, niż cały legion takich głupców (wskazał starostów) zastąpić nowymi ludźmi. Mógłbym głowę każdego z was strącić z karku i rzucić ją sobie pod nogi. Niestety!... Wiem, że głowy, waszym podobne, odrosną na karkach tamtego, lub owego, którzy już czekają, by zgiąć się tu przedemną, jak teraz wy się zginacie...!...

*Tarsys*: Królu...!... Daj mi jedną trzecią wojsk twoich, a odpowiedź moja będzie godna wyzwania, które mi rzuciłeś!..

*Asverus*: To śmiało!

*Tarsys*: Lecz dopóki walka odbywa się w taki sposób, że po twojej stronie przemoc, a po mojej poczucie bezsilności, wypaść musi to co przeczuwasz.

*Asverus*: ...!...Królem twoim jestem!

*Tarsys*: Możesz mu strącić głowę z karku i rzucić ją sobie pod nogi...

*Asverus*: ...Tak...!... Ale nie uczynię tego. Dużo głów takich nie ma w mojem państwie. Znam lepszy sposób: pychę waszą upokorzyć! ...A teraz... słucham was, starostowie.

*Hiram*: Królu... Bunt w państwie wszczynają hebrejowie.

*Tares*: Wespół z fenicyanami, chcą zaprzedać nas grekom.

*Asverus*: Bajkę tę raz już słyszałem.

*Tares*: Pozwól dodać, królu, że spokój reszty mieszkańców zagrożony. Hebrejowie napadają na kolonistów perskich, — w niektórych okolicach zatruli wodę w studniach. Wiadomo, jak często wytaczano im procesy za to, że występują przeciw oczyszczaniu wodą.

*Starostowie*: ...Tak ...Tak...!... Nieszczęście na kraj sprowadzą!..

*Hiram*: I ja byłem świadkiem bluźnierstwa hebrejów. A niechby król pozwolił powtórzyć... — Ale to długa opowieść...

*Asverus*: Na słuchanie opowieści, czasu tracić nie możemy. Mówcie krótko o co chodzi.

*Hiram*: Sprawozdanie nasze przedłożyliśmy.

*Tares*: Królu... nadto wielkie dano swobody obcoplemieńcom. Odzywają się utyskiwania wśród persów. Hebrejowie zaś, to naród mściwy, próżniaczy i brudny ...Nieszczęście wróżą krajom, gdzie się zaludnią.

*Haman*: I właśnie... wymowne tego przykłady, czytać można w kronikach...

*Asverus*: Cóż więc czynić!?...!...

*Haman*: ...Pod rozwagę najwyższej rady podaję plan przesiedlenia hebrejów w strefy odległe.

*Tares*: Królu... gdy się tak nie stanie, za spokój twoich prowincyi nie ręczę.

*Starostowie*: ...Tak... tak... tak... tak!...

*Asverus*: ...Cóż na to wszystko... mój wuj, książę Tarsys!?...

*Tarsys*: Jeżeli sprawozdania starostów są prawdziwe i nieprzesadne — w co wątpić nie mamy powodu, — może tak będzie najlepiej, aby ukrócić przywileje, dane obcoplemieńcom.

*Asverus*: Nie słyszę ani jednego głosu obrony. To wzbudza moje podejrzenie! Zatem... plan ten Hamana był wam przedłożony pierwej, niźli królowi!... I przyrzekliście uchwałę jednomyślną — uchwałę waszą narzucić królowi!

*Haman*: ..Pozwól, królu...

*Asverus*: Co to?... Straż uderzyła mieczami o tarcze...! — Co tam się stało? — Bygta!... Idź zobaczyć...

*Bygta*: (wyszedł na tarasę — po chwili wraca i z pomięszaniem mówi) Królu... wbrew przepisom... Kobieta tutaj... przed progiem sali tronowej...

*Asverus*: Być nie może...!... Któraż by tak odważną się okazała?

*Hiram*: Straże ją przepuściły...

*Tares*: Idzie tutaj.

SCENA VI.

*Ci sami — Hadassa.*

(na tarasie Eunuchowie i Niewolnice.)

*Hadassa*: ...?...Tak pochyliły się wasze głowy, jakbyście wyrok śmierci ogłaszali... To ja, Hadassa...! (odrzuciła z głowy welon.)

*Haman*: Nie wzywana?

zawsze identyfikuje się z polityką administracyjną i taktyką uprawianą przez czasowych kierowników rządu krajowego. Separacya tych obecnie stanowczo nieharmonizujących prądów, przyczynić się musi do wyświetlenia nie jednej kwestyi, a równocześnie podobne szczere, a jasne postawienie kwestyi stworzyć powinno pewną stałą podstawę dla ułożenia stosunków z temi masami, które w kwestyach politycznych bądź to faktycznie się nie oryentują, bądź też dają posłuch na ich zgubę działającym niesumiennym, a nieodpowiedzialnym agitatorom.

Przyczem zaznaczyć należy, iż jakkolwiek potępiamy stanowczo działalność rozkladczych czynników wśród tych mas żydowskich i ubolewamy, iż stanowisko sfer rządowych umożliwia żywy rozwój fermentu niezadowolenia, zwiększając rzesze malkontentów to równocześnie stwierdzamy, iż nawet pozory polityki odwetu, czy to ze strony społeczeństwa polskiego wobec tych mas żydowskich, czy też polityczna dezercya tych mas z szeregów polskich jako odwet za postępowanie rządu doprowadzić musi do najzupełniejszej dezorganizacyi naszego politycznego życia, stworzyć musi zarzewie nieetycznych, a niesprawiedliwych walk.

Jakkolwiek w polityce praktycznej decydują codzienne objawy życiowe, a nie sentymenty poparte nawet przykładami, czy też tradycyą przeszłości — to złączenie tych wszystkich momentów, praktycznej teraźniejszości i nauk przeszłości tworzyć powinno rzeczową podstawę w decyzyach chwili.

Na tej rzeczowej oparłszy się podstawie, domagać się mamy prawo, aby z okazyi tak bliskiego spisu ludności w kraju masy żydowskie okazały najzupełniejszą solidarność z polskiem otoczeniem.

Z rzeczowych zaś powodów, domagać się do tego mamy prawo i obowiązek. Wbrew bowiem wszelkim przeciwnym twierdzeniom, wbrew gołosłownym zaprzeczeniom separatystycznych agitatorów z całą świadomością i odpowiedzialnością stwierdzamy, iż zewnętrzna, czy też mechaniczna asymilacya mas żydowskich coraz szersze zatacza kręgi, iż język polski stał się faktycznie językiem potocznym tych mas. Tego zaś języka, polskiego, masy te żydowskie wyzbyć się nie chcą, przeciwnie, świadomo i celowo dążą z każdą generacyą do udoskonalenia się w tym języku, coraz powszechniej go używają z dniem każdym bardziej stwierdzają tegoż nieodzowną dla się konieczność.

Być może, iż z ideowego punktu widzenia ta mechaniczna asymilacya, objawiająca się w używaniu polskiego języka, a nie ogólnem przejęciu się polskimi ideałami, nie wystarcza!

Czyż brak jednak wśród mas żydowskich należycie rozwiniętej „polskiej idealności“ daje komukolwiek prawo narzucania tym masom języków, im instynktowo i kulturalnie obcych, za języki potocznego użytku!?

Językiem potocznym mas żydowskich nie jest i nie będzie ni język ruski, ni też żargon! Ludność żydowska w części wschodniej naszego kraju nie ma żadnej ideowej, kulturalnej, a nawet zewnętrznej łączności z Rusinami. W okręgach o mieszanym narodowo charakterze żydzi stanowią przedewszystkiem pierwiastek o silnem przeświadczeniu swej polskiej łączności opartej na wspólności materyalnych, a przedewszystkiem kulturalnych interesów.

Jest faktem stwierdzonym, iż żydzi we wszystkich państwach i krajach wśród rozmaitych narodowości o normalnie rozwijających się stosunkach okazują swą solidarność z wyższą kulturą, na terenie zaś naszym z kulturą polską. Te zaś nawet wyniki tej ludności żydowskiej, które nie mają sposobności zapoznania się i zaznajomienia się z treścią polskiej kultury, zadawalniają się jej zewnętrznymi objawami i widzą w tych jednostkach, z którymi stykają się (bez względu na tychże przynależność wyznaniową), a na które patrzą z poważaniem, a nawet i czcią osobistą przedstawicieli i wysłanników polskiej kultury.

Że praktycznie zaś w ten sposób układają się stosunki, to najlepszy dowód w tem, iż dbając chyba o rozwój umysłowy i kulturalny swych dzieci, wysyłają je wyłącznie do polskich szkół, o ile takowe istnieją. W okręgach zaś o polskiej mniejszości kompletują potrzebną do uzyskania polskiej szkoły liczbę 40 dzieci w wieku szkolnym, mimo, iż znów rząd krajowy, względnie krajowa Rada szkolna uniemożliwia im dostęp do tej polskiej kultury, żądając obecnie, aby wymaganą liczbę 40 dzieci stanowiły tylko dzieci polskie, rzymsko-katolickiego wyznania.

W miasteczkach natomiast wschodniej Galicyi, żydzi we wszystkich swych publicznych występach, we wszelkich społecznych, czy oświatowych akcyach okazywali dotychczas najzupełniejszą solidarność z polskiem otoczeniem i trzebaby faktycznie teroru agitatorów, aby stan ten oparty na długoletniem współżyciu w jakikolwiek sposób zmienić ze szkodą żydów i polskiej ludności.

Agitatorzy syońscy nie prowadzą polityki zbawiennej lub pożytecznej dla żydowstwa — są oni nieświadomie, czy też świadomie ruskiem narzędziem. Stanowisko zaś ludności żydowskiej wobec możliwych konfliktów narodowościowych wymaga przedewszystkiem wielkiej dojrzałości politycznej, oprzeć się powinno na naukach, doświadczeniach i tradycyach przeszłości. Nie chcemy, aby te masy jednostek żydowskich zmieściły się w jednym szeregu równomyślą-

---

*Hadassa*: Nie.

*Haman*: Nasze przepisy.

*Hadassa*: Mówią, że za to śmierć.

*Asverus*: Zbliż się, Hadasso. (pochwycił szybko złote berło, leżące obok i dotknął niem ramienia Hadassy, która przyklękła u stopni tronu.) Iżeś była odważną i uczyniła, na co ważyć się dotąd nie chciała żadna — zrównałem cię z mężami...

*Starostowie*: Łaska.

*Hiram*: Ocalona.

*Asverus*: A teraz... wstań, Hadasso i powiedz, czego żądasz.

*Hadassa*: Królu... jeślim znalazła łaskę w oczach twoich, — pozwól mi tak pozostać, dopóki spełnioną nie będzie moja prośba.

*Asverus*: Mów, Hadasso!... Proś, o co zechcesz... Nawet gdyby to było o coś takiego, jak pożądanie królestwa mego... Cóż cię przywiodło?

*Hadassa*: Prośba...

*Asveras*: Jaka?... Mów prędzej... Spełnię wszystko... No mów Hadasso miła...

*Hadassa*: Jeślim znalazła łaskę w oczach królewskich, — jeśli się królowi spodoba, aby przyzwolił na prośbę moją, — niech do mnie przyjdzie dziś wieczorem król na ucztę, którą-m nagotowała.

*Asverus*: ...Tylko tyle,..?... Mało dla króla; — dużo byłoby dla tego, który kocha.

*Hadassa*: ...I niech z królem przyjdzie Haman.

*Asverus*: ...„I niech z królem przyjdzie Haman“,.. To prośbie całej nadaje znaczenie już inne!

*Hadassa*: ...Królu obiecałeś..,

*Asverus*: Stanie się, jako sobie życzysz.

*Hadassa*: Dzięki ci, królu, (powstaje z klęczek, potem:) A oto mężowie rady... Przeszkodziłam.

*Asverus*: Już się stało?

*Hadassa;* Uchwalono!?

*Asverus*: Zatem wie także Hadassa, o czem radzić tu mają starostowie.

*Hadassa*: Coś radzić muszą, gdy zebrali się razem.

*Asverus*: Zapewne.

*Hadassa*: A król uchwala.

*Asverus*: Tak bywa.

*Hadassa*: Lecz... jeśli jeszcze nie uchwalił?...

*Asverus*: Nie tak prędko.

*Hadassa*: I radzić będą dalej...

*Asverus*: Zapewne.

*Hadassa*: Król spóźni się na ucztę... Patrzaj królu... słońce wnet zajdzie...

*Hiram*: ...Gdyby król przerwać kazał obrady...

*Hadassa*: ...O, tak...!... królu.

*Haman*: Jeśli tak rozkaże król, możnaby ustawę, — którą właśnie przygotowałem, dziś jeszcze przesłać namiestnikom. Gońce, rozstawieni na stacyach, poniosą królewski rozkaz...

*Asverus:* Cóż to?... Nie dziękujesz, iże cię na ucztę zaproszono...!?..

*Haman*: ...Królu... ten zaszczyt wielki...

*Asverus*: Czyni Hadassa tobie jednemu z pośród dworzan i wysokiej rady.

*Haman*: ...Królu...

*Asverus*: Więc podziękuj!

*Haman*: ...Królowo..,.

*Asverus*: Podaj mi rękę, Hadasso!... Przeprowadzę..! — A co?... Czekają tam niewolnice twoje... i dodano ci straż eunuchów. Zatem stało się to z wiedzą Saasgazy?

*Hadassa*: ...Królu... Saasgaza służy ci wiernie.

*Asverus*: ...Zobaczymy! (odchodzi z Hadassą.)

SCENA VII.

*Bygta — Haman — Tarsys — Tares — Hiram — Starostowie — Straż* — potem *Asverus — Eunuchowie.*

*Hiram*: Łaska!

*Tares*: Cześć.

*Haman*: ...Mówiłem wam zawsze, że ja się kobiet boję,

*Hiram*: Król wraca.

*Asverus*: Cóż to?... Milczycie?... I z taką miną, jak u żałobników?..,!

*Haman*: ...Królu... w żałobie przybyli, bo właśnie nad krajem zawisła groźba wojny domowej. — Hebrejowie...

*Asverus*: Znowu oni...!...

*Haman*: Rozkaż, królu, — niech przesiedleni zostaną w odległe strefy państwa... Ustawę tę, w pokorze składam u stopni tronu.

*Asverus*: Dobrze. Jutro nad tą sprawą radzić będziemy. — A gdy prośbę kto ma jaką...

*Hiram*: Tylko tę jedną, abyś królu zatwierdził ustawę i wydalił hebrejów. Gdybyś pozwolił, królu, przemówić dłużej...

*Asverus:* Już późno. Jutro radzić będziemy pilnie... Żegnam was... Żegnam.

(Gdy starostowie zbliżają się do tronu, by pokłonić się — a pokłoniwszy, zabierać się odejścia, wchodzi Saasgaza.)

SCENA VIII.

*Ci sami — Saasgaza* — potem *Harbon — Admata* wreszcie *Żołnierze straży.*

*Saasgaza*: Królu.., nie pozwól z tej sali wyjść nikomu, dopóki mnie nie wysłuchasz.

cych, umusztrowanych na jeden ideał i jedyną wytyczną — nie chcemy też, aby masom żydowskim narzucono obce im poglądy, obcy język i narodowość. Dla tych to powodów faktycznych i formalnych musimy się zastrzedz, aby w gminach o ruskiej większości wzbudzano sztucznie pozory, iż język ruski jest językiem potocznym tamże zamieszkałych żydów.

A wreszcie przejdę do dziwacznego wywyższenia żargonu na język potoczny, czy też nawet narodowy tych mas żydowskich. Nie będę się obecnie wdawał w analizy lingwistyczne odmawiające żargonowi w ogólności cech żywotnego, samoistnego i samodzielnego języka, powołam się tylko na zdanie jednostki bardzo życzliwej syonistom, dra Ruppina, który stwierdza, iż żargon nie nadaje się do oddania jakichkolwiek wzniosłych myśli („eignet sich nicht zum Ausdruck des Erhabenen"). Tym to żargonem jako językiem potocznym chcą obdarzyć masy żydowskie neoreformatorzy żydowskiej kultury! Faktem jest, iż żyd, używając li żargonu, uważa to za mankament kulturalny i duchowy, nie ma ani chęci, ani woli urzędowego stwierdzania tego swego mankamentu w urzędowych listach konskrypcyjnych.. Przeciwnie, wychowuje swe dzieci w ten sposób, iż daje im możność poznania w piśmie i słowie języków europejskich, niechętnie też patrzy na to, gdy dzieci mimo to posługują się tem sztucznie żydom narzuconem narzeczem. A nawet te masy żydowskie, które z konieczności żargonem się posługują, patrzą z pewną pogardą i lekceważeniem na tych swych współwyznawców, którzy w stosunku z nimi nadal żargonu używają.

Prócz względów praktycznych, najważniejszych w ocenie tych spraw, zwrócić także należy uwagę na względy natury formalnej i prawnej, które odmawiają żargonowi charakteru języka narodowościowego, względnie potocznego. Przedewszystkiem bowiem żydzi w historyi nie stanowią narodowości, którąby w myśl artykułu 19. ustaw zasadniczych uchodzić mogła za czynnik uprawniony do odrębnych praw językowych. Wreszcie można mówić o języku narodowości (na czem z okazyi spisu ludności zależy demonstracyjnie syonistom) tylko wtedy, jeżeli wszyscy członkowie tej „narodowości" władają tym językiem. Wreszcie musimy żargon uważać stanowczo za dyalekt, a z okazyi spisu ludności władze mają się zająć li stwierdzeniem języków potocznych. Podawanie mimo to przez pewne jednostki żargonu, jako języka potocznego, możnaby uważać za bezcelowy akt demonstracyjny, mający służyć politycznym korzyściom partyjnych agitatorów!

Znając dojrzałość polityczną tych mas żydowskich, jesteśmy przeświadczeni, iż, mimo fermentow niezadowolenia, mimo nieoględnie rzucanego zarzewia walki, żydzi zgodnie z faktycznym stanem rzeczy i swemi kulturalnemi potrzebami stwierdzą przy spisie ludności swą solidarność z polskiem otoczeniem.

*Henryk Immeles.*

# Z prasy polskiej.

W nr. 583. *Słowa* warszawskiego z dnia 23. grudnia b. r., pan *w. n.* pomieścił artykuł p. t. „Glossy", w którym znajdujemy zarówno treściwe jak i trafne poglądy na rozmaite aktualne zagadnienia z dziedziny kwestyi polsko-żydowskiej w Królestwie i Galicyi. Asumpt do swych wywodów p. *w. n.* bierze z halasu, jakiego narobiła agitacya przedwyborcza w Warszawie gdzie *ex re* wyborów do zarządu Gminy starozakonnych nacyonaliści i separatyści pod egidą naszych najserdeczniejszych „litwaków" jęli w sposób demagogiczny grać na czułych strunach ciemnej masy i oczerniać asymilacyę i asymilatorów.

Poniżej podaję najwybitniejsze ustępy z artykułu p. *w. n.*, dotyczące najważniejszych punktów naszych spraw.

„Niewłaściwem byłoby powiedzieć — pisze p. *w. n.* — że kwestya żydowska wciąż pokutuje w prasie naszej; w rzeczywistości pokutujemy wszyscy za to, że piszący o sprawie polsko-żydowskiej często pozwalają sobie unosić się chwilowym wrażeniom dostatecznie nie skontrolowanym i wywołanym nieraz przez... interesy podrzędnè... W ten sposób zatraca się przy dyskusyi ogólno-krajowy interes i znika szczerość argumentacyi.

„I tak, naprzykład, kwestya wyborów do t. zw. Gminy żydowskiej w Warszawie, stała się powodem nowych polemik i to prowadzonych rzekomo w sposób zasadniczy. Przy tych wyborach, rzecz jasna, występują na jaw rywalizacye w łonie samego społeczeństwa żydowskiego, rywalizacye, które z krajową kwestyą polsko-żydowską bezpośredniego związku nie mają. Ta ostatnia jest przedewszystkiem sprawą polityczną, narodowo-polityczną, podczas gdy zapasy wyborcze o hegemonię w Gminie żydowskiej, to sprawa w pierwszej linii kulturalna... Dla uzyskania zwycięstwa „nowe" warstwy uciekają się do haseł nacyonalistycznych, wyzyskując poczucie odrębności masy żydowskiej, czującej się prześladowaną, a zatem wyróżnioną, ale daleko od poczucia separatyzmu narodowosciowego. (Tak jest! *Lektor*)... T. zw. nacyonaliści (litwacy), czy też separatyści żydowscy używają tych samych metod agitacyjnych, które... są zastosowane z powodzeniem przez separatystów klasowych.

---

*Asverus*: Niech się stanie.

*Saasgaza*: A teraz u stopni tronu o uwzględnienie proszę, iżem dla bezpieczeństwa króla i kraju, — słowa moje poprzedził czynem. — ...Przedkładam pismo niejakiego Mardocheusza, pisane do Hadassy. (podaje Asverusowi).

*Asverus*: (przeczytał, a potem:) A!?... Więc to tak!? — Łaskę moją posiadało wielu, a nie miałem tu ani jednego przyjaciela, któryby przestrzegł! — Czyni to człowiek nieznany mi. (raz jeszcze spojrzał na tabliczkę, którą wręczył Saasgaza.) Jakiś Mardocheusz, hebrejczyk. Jeden z tych, którymi zawsze pogardzałem... Lecz... Saasgazo!... jeśli to kłamliwy pochlebca, lub obłąkany?! Przezorność nakazywała sprawdzić natychmiast, czy prawdę donosi ten człowiek!

*Saasgaza*: Stało się, królu, — bo zabrawszy część moich eunuchów i rotę żołnierzy, otoczyłem dom Hamana. Powiedzianem było: „Tam znajduje się głowa spisku."

*Haman*: ...Królu!....

*Asverus*: (do Saasgazy) Mów dalej.

*Saasgaza*: Tam była królowa Waszti.

*Asverus*: Widziałeś!?.,.

*Saasgaza*: Na własne oczy,

*Asverus*: Mów dalej.

*Saasgaza*: Zostawiłem moich eunuchów w komnatach, obok mieszkania kobiet, — dom cały strzeżony przez rotę żołnierzy... Czekam dalszych rozkazów,

*Asverus*: Zawołać Harbona!

*Bygta*: ...Królu... Harbona sam wysłałeś..

(do sali wchodzą Admata i Harbon.)

*Asverus*: A!?... Książę Admata...!... To mój wróg! On... największy! A co?...!... Przypatrz się im wszystkim! Są w zatrzasku!... A ty z nimi! Ty dumny, — w spółce z ludźmi, com ich wywyższył, aby doświadczyć jak wielką być może obłuda, gdy więcej, niż o godność człowieczą, dbają o łaski i urzędy; Nie jestem tyranem. Najrozumniejszych w Persyi... i najgodniejszych zebrać każę, by sąd ustanowili nad wami. ...Harbonie!... Oto mój rozkaz do prokuratora! Dostojnych posyłam mu więźniów: księcia Admatę i księcia Tarsys! Każdego z osobna rozkazuję umieścić w baszcie zamkowej. Starostę Taresa wtrącić do podziemnych lochów. ...A ci tu (wskazał Hirama i starostów) pozostaną pod strażą żołnierzy na górnych piętrach pałacowego więzienia, aż się rozstrzygnie. Uczynić jak rozkazałem!

*Bygta*: Stanie się. (odbiera od króla tabliczkę i wręcza Harbonowi.)

*Harbon*: Stanie się. (odchodzi by po chwili wrócić z żołnierzami straży.)

*Asverus*: Haman zostaje tutaj. Na ucztę zaproszony razem z królem — i zaszczytu tego odebrać mu nie chcę!

*Hiram*: Królu... łaski dla księcia Admaty.

*Admata*: Nie proś, stary Hiramie! Wybierałem się w drogę i przygotowany jestem. (do Asverusa) A ty, co królem i krewnym moim się nazywasz, — wiedz, że nazwa krewny i król — kiedyś przekleństwem będzie i ohydą!

*Asverus*: (nie zważając, wciąż wyciągniętem ramieniem daje znak, żeby spełniono rozkaz. Żołnierze otaczają więźniów. Pochód rusza.)

SCENA IX.

*Asverus — Haman — Saasgaza — Eunuchowie.*

*Haman*: W prochu przed tobą, królu,

*Asverus*: Wstań! Żyjesz jeszcze bo tak chciała Hadassa... (do Saasgazy) Każ z mojej szatni przynieść strój wspaniały dla Hamana.

*Saasgaza*: Stanie się. (daje rozkaz jednemu z eunuchów, który odchodzi.)

*Asverus*: On wywyższon i siądzie obok króla!

*Haman*: Jestem jako w prochu robak.

*Asverus*: Wąż zdradliwy! (do Saasgazy) Na co czekasz?

*Saasgaza*: Dalszych rozkazów króla.

*Asverus*: Czy pewny jesteś swoich eunuchów, których zostawiłeś w domu Hamana?

*Saasgaza*: Własną głową za nich ręczę,

*Asverus*: ..Nie chciałbym rąk plamić krwią. Czekać chcę, co jeszcze przyniesie najbliższa chwila, ...Była tu Hadassa. I ona o czemś jeszcze wiedzieć musi.

(Wysłany eunuch wraca i przynosi wspaniałą szatę.)

*Saasgaza*: ...Szata królewska.

*Asverus*: ...Ach, tak...! Włóż to Hamanie! (do Saasgazy) Czterech uzbrojonych eunuchów przydać jako straż Hamanowi! — A co? Wspaniale w tej szacie wygląda! Nigdy większy głupiec nie tkwił w królewskich szatach. ...A teraz... do Hadassy!...

*Haman*: Królu... ja się kobiet boję...

(Zasłona.)

C. d. n.

„Hasła nacyonalistyczne agitatorów żydowskich trzeba koniecznie brać *cum grano salis*... Względy zarówno psychiczne jak i taktyczne dyktują młodym działaczom w łonie społeczeństwa żydowskiego metodę oportunistyczną, by faktycznemu stanowi wyodrębnienia, w jakim masy żydowskie znajdują się pod względem politycznym i społeczno-towarzyskim, nadać cechy narodowościowego separatyzmu...

„Nie należy także pominąć pouczającego dziś nastroju, by lekceważyć wszystko, co nosi charakter walki o wyzwolenie jednostki, o prawa indywidualne, o prawa człowieka i obywatela... Obecnie mówi się o warstwach... mówi się o działaniu za pomocą wielkich mas. Otóż i żydzi wolą mówić nie o przynależnych im „prawach człowieka". ale o prawach narodu swego, bo jakże ujmą oni w denominacyi ogólnej wszystkie te uwarstwowienia, z których się składa ghetto współczesne, pozbawionej już moralnej siły spójni religijnej? Najlepiej, najskuteczniej, najwięcej modernistycznie jest mówić „naród". Zaiste: z tym nacyonalizmem żydowskim trzeba wiedzieć *ce que parler veut dire*.

„Utrudnia niezmiernie spokojną ocenę tej agitacyi, wrzaskliwa forma, w jakiej jest prowadzona. Z zastrzeżeniem, że *hanny soit qui mal y pense*, zauważyć należy, że wskutek późnego, a nawet cząstkowego równouprawnienia, ludność żydowska wogóle należy do „ostatnich przybyszów" w metodzie kulturalnego współżycia. Nacyonaliści zaś żydowscy stanowią ostatnie szeregi z ostatnich i dlatego... uciekają się do formy „rozpychania łokciem"...

Właśnie *Frajnd* — żargonowy organ prasowy (w Warszawie), zadowolony, że po utarczkach, wywołanych przez t. zw. antysemityzm postępowy, asymilatorzy nie mają już dawnego poparcia prasy polskiej (?*Lektor*) w toczącej się obecnie kampanii wyborczej, *Frajnd* twierdzi, że pomiędzy społeczeństwem polskiem a nacyonalistami żydowskimi może się wyrobić *modus vivendi*.

„Robi *Frajnd* przy tej sposobności uboczną uwagę, że ostatecznie litwacy już w drugiem pokoleniu poddają się miejscowej „polskiej" ludności żydowskiej. Litwacy — oddamy od siebie — są pod tym względem podobni do wszystkich najeźdźców lub przybyszów, z czasem ulegających „miękkości" autochtonów. Chwilowo silniejsi.., ulegają oni słodyczy i miękkości życia — tej broni, którą kultura podbija zwycięskich barbarzyńców.

„Więc — rozumuje *Frajnd* — zostawcie nas przy naszym języku żydowskim, przy tej naszej „odrębności narodowej"!... Biedny *Frajnd* niepotrzebnie wchodzi w uzasadnienie swego nacyonalizmu i ucieka się do wyrażenia „kulturalno-historycznej" odrębności żydostwa w Europie, które się wcale nie nadaje. Żydzi w Europie nie tworzyli historyi, jeno biernie ulegali rozwojowi dziejowemu; nie ma więc w Europie i być nie może „kulturalno-historycznego" uzasadnienia dla narodowości żydowskiej. Odrębność żydów w Europie to nie dzieło, kulturalno-historyczne żydostwa, ale wynik wypadków, na które żydzi wcale nie wpływali...

„Tem nie mniej uważamy, że w zatargach obecnych w krajowej społeczności żydowskiej, abstynencya ze strony nieżydowskiej jest rzeczą wskazaną. Ewentualność porażki*) ze strony asymilatorów nas nie przestrasza. Porażka asymilatorów nie oznacza wcale porażki idei asymilacyjnej. Ta ostatnia musi zwyciężyć, bo jest ona „kulturalno-historyczną" koniecznością zarówno dla żydów jak i Polaków.

„Daleko piękniej, aniżeli *Frajnd* (to jeszcze nie wiele! *Lektor.*), pisze dr. Ringel, adwokat lwowski i jeden z przywódców syonizmu w Galicyi. Dr. R. w swej broszurce p. t. „Polacy wobec syonizmu"**) skarży się, że asymilatorzy wywołują (?! *Lektor.*) panujące nieporozumienie między syonistami a Polakami. Autor nalega na to, by Polacy zachowali neutralne stanowisko w walce, jaka toczy się między asymilatorami a syonistami.

„Zgoda na neutralność, o ile tę walkę rozpatrywać trzeba jako spór społeczny w gminie żydowskiej... Konieczność polityczna dyktuje nawet tę neutralność, bo przyznać trzeba, że faktycznie asymilatorzy kontakt z masą żydowską w znacznym stopniu utracili, co utrudnia im spełnienie zadania asymilacyjnego. Nie sposób jednak pozostać neutralnym, o ile idzie o dalszy rozwój kulturalny mas żydowskich. Galicyjskie władze szkolne muszą naprzykład nalegać na utrzymanie języka polskiego w szkołach krajowych dla żydów i na obowiązkowe uczęszczanie żydów do tych szkół. Dr. Ringel to rozumie i syoniści w Galicyi, rozporządzając konstytucyjnymi polityczno-państwowymi środkami dla zdobycia wpływu na masy, nie mówią jak „*Frajnd*" o zatrzymaniu żargonu jako języka „żydowskiego". Syoniści w Galicyi (a i w Rosyi *Lektor.*) są pod tym względem konsekwentniejsi.... w swej logice „historyczno-narodowościowej". Dla nich żargon jest tylko złem koniecznem, narzędziem przez wypadki historyczne narzuconem, ale nie kulturalno-historycznem" narzędziem. To też syoniści galicyjscy są rzecznikami renesansu hebrajszczyzny, zaspakajającego, zdaniem naszem, stronę moralno-uczuciową, ale nie będącego w sprzeczności z kulturalno-politycznemi zadaniami chwili.

„Zapewne, że te zdadania.... dr. Ringel pojmuje inaczej, niż my. Uprzedza on Polaków i ostrzega Polaków, że dziś społeczeństwo żydowskie nie może już wydawać Jankielów mickiewiczowskich. (?!) Dr. R. powtarza tu bardzo popularny wśród młodzieży syonistycznej okrzyk: nie ma i nie może być dziś Jankielów! W tym okrzyku jest tyle nieporozumienia, tyle — przepraszamy za wyrażanie — naiwnej fanfaronady, że w kilku słowach rozprawić się z nim musimy.

„Co tych panów z 1910 roku razi w Jankielu z 1812, w Jankielu z czasów legionów w Jankielu z czasów pochodu Marsylianki z zachodu na wschód? Gdy Jankiel gra na swych cymbałach, gdy w nim samym grają wszystkie struny człowieka, dążącego do wyzwolenia i wyczekującego Mesyasza wolności, jego westchnienia zlewają się z westchnieniami otoczenia, które tworzyło i tworzyć nadal usiłuje dzieje narodu polskiego oraz ziemi polskiej... Tworzyli Polskę słuchacze Jankiela. Naród w naszem słowie tego pojmowaniu, miał się dopiero urodzić. Brakowało milionów w szeregach narodowych... Słowem, miliony na ziemiach polskich jeszcze nie czuły „jako Polacy". Ale Jankiel już czuł „jako Polak"; dla względów zrozumiałych poeta dla rozszerzonego narodu polskiego na Litwie bierze Jankiela, jako symbol. Otóż ten Jankiel już znalazł sobie „kulturalno-historyczną przyszłość, już znalazł dla siebie rysy, pod któremi ukazać się winien Mesyasz. I tę trudną do osiągnięcia zdobycz chce dr. Ringel Janklowi odebrać? Czem mu wynagrodzi tę amputacyę serca i myśli?... Zapewne, że obiecuje on zaprowadzić go do stóp Syonu, ale czy jest siła ludzka, zdolna do nawiązania tysiącami lat przerwanej przeszłości? Jakimi środkami dr. R. będzie w stanie wyrwać z serc żydowskich ich dzisiejszą kulturalno-historyczną przeszłość europejską, by ją zastąpić... czemś, co już nie istnieje?

„Wobec tego utopijnego sekciarstwa, wobec tej egzaltacyi na roty mistycznej, a na poly „na przekór" — żadne społeczeństwo neutralnem pozostać nie może. Nie idzie o walkę „ogniem i mieczem" ale o przeciwdziałanie w imię kulturalno-historycznej przeszłości już zdobytej.

„Ostatecznie na czem polega asymilacya? Na tem, by nieuświadomioną wspólność kulturalno historyczną uświadomić i zamienić w czynną siłę społeczną. Syonizm i antysemityzm w tem są sobie pokrewne prądy myśli, że wiekowe współżycie na jednej ziemi za nic uważają że w naszej europejskiej kulturze współczesnej widzą jeszcze żyjący pierwiastek nomadyczny z pierwocin rozwoju ludzkiego. I dlatego jedni nie dostrzegają nagromadzonych obowiązków, a drudzy nie widzą uzyskanych praw".

Zaiste, „*Słowo*" warszawskie, pomimo swej zachowawczości, okazuje się bardziej obywatelskiem i demokratycznem aniżeli niejedno pismo „postępowe". Sama etykieta mało znaczy:— „Po ich owocach poznacie ich"....

*Lektor.*

*) Wcale a wcale nie prawdopodobnej, gdyż przy odbytych dnia 22. b m. wyborach do Zarządu Gminy w Łodzi, nacyonaliści mimo wściekłej agitacyi, przepadli z kretesem. Zwyciężyli asymilatorzy. Lektor.

**) Patrz *Jedność* Nr. 46. za r. b. „Z piśmiennictwa". *Red. Jedności.*

# Żydzi jako rasa.

*Odczyt profesora Ludwika Krzywickiego.*

O żydach, jako rzekomych przedstawicielach odrębnej rasy, mówił w d. 15. b. m. w Warszawie, prof. Ludwik Krzywicki. Głos człowieka nauki w doniosłej tej i ciekawej sprawie, rozważanej na podstawie ściśle ujętych danych wiedzy, niezależnej od stronniczych uprzedzeń, zasługuje niewątpliwie na poważne uwzględnienie. Postaramy się też w ogólnych zarysach powtórzyć treść odczytu.

W zoografii, jako nauce, badającej rozmieszczenie gatunków zwierzęcych, wchodzą obszary lądu, otaczające morze Śródziemne, za siedlisko wielu typów pokrewnych, stanowiących różne odmiany zasadniczej rasy śródziemnomorskiej. Znamiennemi rysami przedstawicieli tej rasy są: śniada cera, czarne włosy, czarne oczy, a nadewszystko — silna długogłowość.

Z terytoryum nadśródziemnomorskiego rozszerzył się *homo Mediterraneus* na dal-

sze okolice; między innemi należą do niego niektórzy mieszkańcy Walii. Jedną z odmian szczepu nadśródziemnomorskiego jest rasa semicka, za której przedstawicieli uchodzą powszechnie żydzi. Wobec tak ustalonej opinii zachodzi pytanie, czy rysy wyróżniające typ semicki: podłużność czaszki, ciemna barwa włosów i oczu oraz śniadość cery, istotnie cechują tak znamiennie żydów europejskich, czyli innemi słowy, o ile żydzi uosabiają istotnie wzór bruneta długogłowego?

Odpowiedź antropologii na tak postawione pytania brzmi, iż typ nadśródziemnomorski rzadko spotykany jest wśród żywiołów żydowskich, które co do ich składu rasowego — są mieszaniną różnych typów, jak to zresztą dzieje się z każdą grupą etniczną. Typy żydów różnych narodowości wykazują zasadniczą odmienność rysów twarzy, przyczem twarze poszczególne przypominają zawsze typy ludności miejscowej. Różnice między typami żydów, zamieszkałych w różnych krajach, odpowiadają różnicom zachodzącym pomiędzy typami ludności tych krajów. Żyd zachodnio-ruski i żyd polski odznacza się szeroką twarzą i nosem, jasnymi włosami i siwemi oczami. Są to oznaki, dowodzące, że przesiąknęli oni tą samą krwią, która płynie w żyłach otaczającej ludności. W budowie czaszki posiadają oni więcej polskiego i zachodnio-ruskiego pierwiastku rasowego, aniżeli prahebrajskiego. Jak dalece żydzi różnią się nawzajem pod względem rasowym, wskazuje zestawienie wyników całej seryi pomiarów dokonanych przez drów J. Majera i J. Kopernickiego na żydach galicyjskich, na żydach mińskich — przez prof. Dybowskiego, na karaimach oraz żydach konstantynopolitańskich. Pomiary te wykazują dowodnie, że żydzi z Europy południowej są długogłowcami, zaś żydzi nasi krótkogłowcami. Kształt czaszki żyda z Polski w niczem nie przypomina kształtu czaszki żyda z Konstantynopola. Takie same wyniki dały badania, dotyczące zabarwienia skóry, włosów i oczu żydów galicyjskich. Na typ śniady, (śniada cera, ciemne oczy i włosy) przypada niewielki procent osób, tak samo zresztą jak na czystych blondynów. Większość należy do typu mieszanego, powstałego ze skrzyżowania brunetów i blondynów. Ciekawy przytem zaznaczyć należy szczegół. Z badań Majera i Kopernickiego wypływa, iż żydówki odznaczają się bardziej semickiemi rysami niż mężczyźni: odsetka czaszek długich oraz typów brunetowych większą jest u kobiet, niż u mężczyzn.

Uogólniając tedy, powiedzieć możemy: niezbite fakty naukowe przekonywują, iż żydzi mimo faktycznego odosobnienia, mają w sobie bardzo wiele krwi niesemickiej: w Indyach są oni cery czarnej, w Anglii posiadają jasne włosy i niebieskie oczy, w zachodnich guberniach Rosyi szeroka twarz i nos „słowiański“ — zawsze zgodnie z fizycznemi rysami społeczeństwa, wśród którego mieszkają. Typ śniady, czarnooki i czarnowłosy przedstawia 24% u żydów londyńskich; 38,5 u czeskich, w Niemczech typy czysto blondynowe stanowią 10,32%—13,58% (w rozmaitych drobnych państwach Rzeszy) ogółu młodzieży szkolnej żydowskiej. W Galicyi blondyni żydzi wynoszą 14,1%.

Rodzi się naturalne pytanie skąd znaleźli się u żydów blondyni, którzy nota bene są obecnie typem ginącym w całej Europie.

Odpowiedź jasna: życie miesza krew z krwią pomimo najpilniej strzeżonych i najmocniej zatarasowanych murów ghetta. Wszelkie dowody historyczne, wszelkie dokumenty wykazujące odosobnienie żydów, ustąpić muszą wobec wymowy faktów antropologicznych, świadczących dowodnie, że zachodzić musiało od wieków już ciągłe łączenie, ciągłe krzyżowanie, dzieki któremu typ ludności okolicznej wsiąkł w rysy ludności semickiej.

Istnieć więc może między żydami wspólność tradycyi, języka, kultury, uczuć, ale nigdy rasy, bowiem pomimo odrębności kulturalnej, tradycyjnej, językowej i uczuciowej, odbywa się ciągła i nieustanna asymilacya rasowa, niepozwalająca mówić o zachowaniu czystości rasy. W gruncie rzeczy są też żydzi dzisiejsi jedynie przedstawicielami kultury semickiej, zresztą mocno zmienionej pod wpływem otoczenia, w jakim się znajdowali w ciągu wieków. Złudzeniem natomiast, zasadniczym błędem naukowym, zapoznawaniem wyników antropologii jest mniemanie, jakoby byli oni przedstawicielami rasy semickiej. Ztąd też bajką jest powoływanie się na wrodzone jakoby antagonizmy rasowe.

O tem pamiętać winni ci, co hasła tego używają jako wygodnego płaszczyka do ukrycia pod nim pobudki zgoła odmiennej; antagonizmu ekonomicznego, stojącego u podstawy całej tak zaginionej ostatniemi czasy walki.

## Strefa osiadłości.

Znany feljetonista rosyjski O. L. d'Or napisał następującą satyrę na strefę osiadłości żydowskiej i związane z nią prawo „żitelstwa“.

Od pewnego prenumeratora otrzymaliśmy takie pismo:

„Proszę o odpowiedź na następujące pytania: 1) Czy żyd ma prawo latać aeroplanem poza strefą osiadłości? 2) Jaka kara grozi mu, jeżeli przybędzie tam nie z własnej woli, lecz zagnany wiatrem? 3) Jeżli spadnie na ziemię i złamie ręce i nogi czy wolno go tam umieścić w szpitalu?“

Zwróciliśmy się z temi pytaniami do znakomitych prawników, ale ci oświadczyli nam:

— Nie pytacie się u kogo należy. Prawnicy tutaj nic zrobić nie mogą.

— Dlaczego?

— Dla tego że prawnicy mają do czynienia z prawem, prawo zaś w ostatnim czasie przechodzi mimo żydów. Żyd pozostaje poza prawem...

— Do kogo więc trzeba się zwrócić?

— Zwróćcie się... — tu prawnik zadumał się na chwilę. — Widzicie, w ostatnich latach do żydów stosuje się nie artykuły prawa, lecz... czarnosecinnej pracy. Zwróćcie się do dziennikarzy...

Cóż robić. Trzeba iść do dziennikarzy.

I jeden z nich dał nam świetne odpowiedzi po kolei na wszystkie pytania.

1) Czy żyd ma prawo latać poza strefą osiadłości?

— Tak, ma prawo. Lecz... jeżeli będzie schwytany, będzie źle z nim. Zresztą zależy od tego, kto go złapie: jeżeli komisarz, to zapłaci 10., rub. jeżeli pomocnik komisarza 5, jeżeli „urjadnik“ 3.

2) Jaką karę otrzyma, jeśli go wiatr zapędzi poza strefę osiadłości?

— Wiatr nie jest ministrem ani generał-gubernatorem ani nawet gubernatorem, przeto: a) wiatr woli swej nie może dokazać na żydzie; b) należy do aeroplanu żydowskiego natychmiast zaprzęgnąć konie i wynieść go do strefy osiadłości; c) żyda za bezczelne dążenie do nieba wpakuje się do więzienia; d) wiatr karany będzie grzywną, jeżeli zaś nie zapłaci, to policya go zaaresztuje.

3) Jeśli żyd spadnie z aeroplanu i złamie ręce i nogi, czy wolno przyjąć go w szpitalu?

— Nie, nie wolno, bo jeśliś żydem, to nie spadaj... Skoro zaś spadłeś, to podnieś się niezwłocznie i marsz do strefy osiadłości! Tam możesz się leczyć...

Załatwiwszy się z pytaniami naszego prenumeratora, dodaliśmy jeszcze kilka od siebie:

— Czy krawiec żydowski, zamieszkały w Petersburgu, ma prawo wznieść sie na aeroplanie bez maszyny do szycia, nożyczek i żelazka?

— Nie, tego prawa nie ma — odrzekł nam dziennikarz. — Bo podnosząc się bez narzędzi, nie będzie mógł zająć się swem rzemiosłem, więc zajdzie konieczność wydalenia go.

— No, a dentyści, akuszerki, felczerzy?

Żadnemu z nich nie wolno latać bez swych narzędzi. Dentysta powinien zabrać swój gabinet, akuszerka — kleszcze, felczer... —i t. d. Najlepiej zaś będzie — kończył dziennikarz — żeby żyd wcale nie latał, ponieważ dla żyda wszystko jedno: czy się spuści na dno morza, czy wzniesie pod obłoki — „naczalstwo“ wszędzie go odnajdzie i przywiąże do strefy osiadłości za pomocą nowego cyrkularza...

Trudno temu zaprzeczyć.

*b. e.*

## KRONIKA.

**Prezydyum gal. kraj. dyrekcyi skarbu** nadało asystentom pod. ad personam: Józ. Weingartenowi i Danielowi Goldblattowi, systemizowane posady asyst. podatk. w XI. kl. rangi.

**Sąd krajowy wyższy w Krakowie** mianował auskultantami, praktykantów sądowych: Efr. Englendera i Wilh. Kahla.

**Błp. Józefa z Munków Piepes-Poratyńska**, wdowa po pośle i prezesie Izby handlowej bł. p. Jakóbie Piepes-Poratyńskim, zmarła w czwartek po ciężkiej i długiej słabości. Bł. p. Poratyńska, ur. w r. 1849 w Jordanowie, jako córka właściciela dóbr Hrobacza. Hieronima Munka, wyszedłszy za mąż, brała udział w całym szeregu prac społecznych, podejmowanych przez męża. Nie ma niemal towarzystwa kobiecego, w któremby nie pozostały trwale ślady jej ofiarnej pracy. Szczególnie wiele zawdzięcza jej Towarzystwo Oszczędności Kobiet, którego przez szereg lat, do ostatniej chwili, była skarbniczką; pracowała w T. S. L. i w. i. Niezwykle skromna, usuwała się w cień, pojmując pracę społeczną jako obowiązek obywatelski. Szeroką rozwijała również działalność filantropijną, nietylko w towarzystwach filantropijnych, ale i osobistą, a opieka jej nad nieszczęśliwymi, biedakami, to nie był ochłap rzucony zimną ręką, ale wynik potrzeby najlepszego serca, umiejącego odczuć ludzką niedolę. Zmarła osierociła syna dra Jana, znanego w szerokich kołach z pracy społecznej i narodowej i córkę, panią Natalię Schoengutowę, żonę prezesa zachodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej. Zgon jej okrywa również żałobą dom dyrektora Banku hipotecznego, p. Fruchtmana, którego żona była siostrą zmarłej.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem z domu żałoby pod l. 1 przy pl. Bernardyńskim.

**„Zjednoczenie nauczycieli religii wyzn. mojż. w Galicyi.“** Od komitetu założyć się mającego towarzystwa otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

„Jednem z najważniejszych zadań, jakie

nam społeczeństwo zakreśla jest oświecenie mas żydowskich. Spełnienie tego zadania zależy przedewszystkiem od naszych nauczycieli religii i świeckich wyzn. mojż., pracujących w kraju. W ogóle są oni niejako do tego powołani, są niejako ich kierownikami duchowymi, pragnącymi przedewszystkiem pielęgnować tego ducha zgodności i harmonii, aby wszyscy z duchem czasu postępowali. Tą myślą wiedzeni nauczyciele religii i świeccy wszelkich kategoryi szkół z kilku miast i miasteczek zjechali się dnia 27. bm. do Stanisławowa i tu odbyli dłuższe posiedzenie w tej sprawie. Przewodniczącym obrano prof. dr. W e i s s b e r g a, sekretarzem zaś p. H e c h t a. W ciągu dyskusyi podniesiono, że oprócz zawodowych i pedagogicznych spraw powinni wszyscy nauczyciele wyzn. mojż. zajmować się dolą ludu żydów; w szczególności dbać o dobro jego duchowe i materyalne, współdziałając we wszystkiem, co go może dźwigać, uszlachetnić i wyzwolić z pętów radykalizmu, w jakie starają się pewne grupy go wciągnąć. W końcu uchwalono założyć Towarzystwo „Zjednoczenie nauczycieli religii i świeckich wyzn. mojż. szkół średnich i ludowych w Galicyi“ z siedzibą w Stanisławowie. Celem ułożenia statutu i zredagowania odpowiedniej odezwy do całego nauczycielstwa wyz. mojż. w kraju wybrano komitet, w skład którego wchodzą pp.: prof. gr. M. W e i s s b e r g, prof. N. E r d s t e i n, O. O f f e n b e r g e r i D. S e g a l w Stanisławowie, G. H e c h t w Czortkowie i E. G o t t e s m a n w Maryampolu.

**Agitacya syonistyczna w Krakowie.** „Gazeta wieczorna“ donosi: Agitacya syonistyczna w kraju za uznaniem języka żydowskiego przy konskrypcyi trwa w dalszym ciągu. Onegdaj odbyło się tutaj w hotelu Kleina przy ul. św. Gertrudy Zgromadzenie publiczne syonistów w sprawie spisu ludności, w którem wzięło udział około 500 do 600 osób.

Po przemowach dra Dawida Bulwy i Naftalego Birnhacka, przyjęto na wniosek dra Hilfsteina jednomyślnie dwie rezolucye, żądające uznania języka żydowskiego (żargonu) za język potoczny ludu żydowskiego, równouprawniony z innymi językami w Austryi, a w szczególności za język potoczny przy obecnej konskrypcyi, wzywające rząd centralny, aby dodatkowo rozporządził i pouczył organa podwładne, by zezwalały na wpis języka żydowskiego jako potocznego, dalej protestujące przeciw okólnikowi p. namiestnika, który starostwom poleca po myśli § 30. ustawy o spisie ludności, oraz żydów, podających przy spisie język żydowski jako potoczny, wzywające całe społeczeństwo kulturalne, aby wpłynęło na cofnięcie tego sprzecznego z ustawami zasadniczemi okólnika, wreszcie zapowiadające ze strony żydów walkę o równouprawnienie języka żydowskiego aż do zwycięstwa bez względu na jakiejkolwiek groźby.

Po jednomyślnem przyjęciu powyższych rezolucyi wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos: dr. Hilfstein, dr. Bulwa, dr. Schreiber i Schweber poczem zgromadzenie zamknięto.

**Świeżo przeprowadzone wybory w Anglii** wprowadziły do parlamentu 16 członków wyznania mojżeszowego. Charakterystycznem jest, że a n i j e d e n kandydat narodowo-żydowski nie przeszedł, natomiast znaczną większością zostali wybrani ci, którzy kandydowali na program bądźto unionistów bądź radykałów. W Londynie wybrano sześciu żydów, a mianowicie posłami zostali: Captain H. M. Jessel (St. Pancras, South); Sir Philip Magnus (London University); Sir Harry Samuel (Norwood); Mr. Stuart Samuel (Whitechapel); Mr. A. Strauss (Paddington, North); Mr. E. A. Strauss (Southwark, West). Na prowincyi wybrani zostali: Mr. Frank Goldsmith (Suffolk, Stowmarket; Mr. C. S. Henry (Srophshire Wellington); Sir Rufus Isaacs (Reeding), generalny prokurator; Sir Maurice Lévy (Leicester, Loughborough); Sir Alfred M. Mond (Swansea); Hon. E. S. Montagu (Cambs, Chesterton) sekretarz stanu; Mr. H. H. Raphael (Derbyshire, South); Mr. Lionel de Rothschild (Aylesbury); Right Hon. H. S. Samuel (Yorks, Cleveland), minister poczt; Sir E. A. Sassoon (Hythe).

**Wybory „Kongresmanów“** (posłów na Kongres w Waszyngtonie) w Stanach Zjednoczonych, zakończone jak wiadomo zwycięstwem stronnictwa demokratycznego, wprowadziły do sali obrad „Białego Domu“ 12 członków wyznania mojż. Między wybranymi jest 10 demokratów i 2 repubiikanów. 1 tu ani jeden syonista nie przeszedł. W Nowym Yorku został znany polityk Henry M. Goldfogle po raz szósty wybrany. Interesującą była walka o posadę sekretarza stanu w stanie nowoyorskim. (W Ameryce wszyscy urzędnicy są obieralni). Stanęło do walki wyborczej o tę posadę dwóch kandydatów żydowskich; dotychczasowy sekretarz stanu Samuel König, przybysz z Węgier i Edward Lazareski, adwokat rodem z Rosyi, osiadły w Brooklynie. Zwyciężył ten ostatni.

## NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

**P. T.** Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.

Z druku ... Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.